

► *do spraw związanych z udziałem w międzynarodowym programie lub przedsięwzięciu oraz z wykorzystaniem strategicznej infrastruktury badawczej zlokalizowanej za granicą*, który działa w MNiSW od 2016 roku i od strony merytorycznej opiniuje wnioski o finansowanie udziału w takich przedsięwzięciach. Czasem o finansowanie występują silne polskie konsorcja, a czasem odnosi się wrażenie, że wnioskodawca wręcz boi się poszerzenia o istniejące dobre polskie zespoły, bo oznaczałoby to podział finansowania czy wpływów. Raporty roczne z realizacji zadań finansowanych przedsięwzięć pokazują,

że uzyskiwane wyniki są znacznie lepsze w przypadkach pierwszej kategorii niż drugiej. Niezwykle ważna jest więc dobra współpraca polskich grup, aby lepiej sprostać konkurencji na poziomie międzynarodowym i mieć większy wpływ na program badań eksperymentu czy na działanie infrastruktury badawczej.

Potrzebne też są wspólne działania, aby na Mapie Drogowej ESFRI zaistniała wreszcie paneuropejska infrastruktura badawcza z Polską jako krajem-gospodarzem. Aktualizacja Mapy Drogowej ESFRI w 2021 roku będzie ku temu najbliższą okazją.

AGNIESZKA ZALEWSKA
Instytut Fizyki Jądrowej PAN

Humanistyka za kratkami (dyscyplin – według Ustawy)

RYSZARD NYCZ

Konstytucja dla Nauki promowana była, jak wszyscy pamiętamy, pod wielce słusznymi hasłami: odbiurokratyzowania, zwiększenia dynamiki rozwoju, interdyscyplinarności, umiędzynarodowienia... I dalej jest tak przedstawiana, choć rzeczywistość zaczyna temu jawnie przeczyć. Obiecywałem sobie nie zabierać już więcej głosu w tej sprawie, ale nie dotrzymałem słowa, bo (niewzięte chyba pod uwagę) konsekwencje niektórych ustaleń zapowiadają nieuchronną katastrofę – nie ustawy, oczywiście (ta ma się dobrze), lecz nauki w Polsce, a zwłaszcza humanistyki, o którą mi tu chodzi.

Niejedno niebezpieczeństwo – choć bardziej ze strony nadgorliwych interpretatorów niż zapisów samej ustawy – grozi „flagowej” idei szkół doktorskich. Ich powstanie staje się bowiem okazją do gigantycznego rozrostu nowych stanowisk i scentralizowanych szczebli zarządzania, do ograniczania możliwości sprowadzania najwybitniejszych specjalistów z Polski i z zagranicy pod pretekstem wykorzystania potencjału kadrowego uniwersytetu, do narzucania arbitralnie ustalonej siatki różnodyscyplinowych zajęć w miejsce rozwijania interdyscyplinarnych studiów generowanych przez specjalistyczne programy badawcze... Obawy budzi też dążenie do automatycznego zastępowania (zamiast uzupełniania) zajęć w języku polskim – angielskim, wynikające jakoby z bezdyskusyjnej potrzeby „umiędzynarodowienia” tych studiów (podobnie jak całej humanistyki). Do większej wstrzemięźliwości w tym względzie powinno skłonić uprzytomnienie sobie, że humanistyka jest rodzajem refleksji i badań, który powinien się sprawdzać przede wszystkim w tym środowisku (społeczno-kulturowym), w którym humanistyka jest rozwijana i wytwarzana, bo ono ostatecznie stanowi o jej racji bytu.

Nieco inne niebezpieczeństwo zawisło nad perspektywami życia naukowego w Polsce. Wchodzące w życie przepisy np. waloryzują pozytywnie jedynie konferencje międzynarodowe, konferencje zaś ogólnopolskie i krajowe są bezwartościowe – generują koszty, a nie przynoszą żadnych punktów. Z dużym prawdopodobieństwem oznacza to uwiąd życia naukowego w Polsce. Najbardziej drażni mnie w tym przypadku jawnie oka-

zywany, czy milcząco podzielany, brak szacunku wobec siebie i przekonanie, że jako Polacy nie jesteśmy w stanie sami wymyśleć i stworzyć nic wartościowego – dopóki zagranica nie powie nam co innego... Jestem zażartym przeciwnikiem idei „samokolonizacji” Kiosseva, ale czytając o tych ustaleniach, zastanawiam się, czy nie miał on niestety czasem racji...

Niektóre ustalenia to chyba błędy czy przeoczenia, które nie są korygowane, lecz uzasadniane coraz bardziej dysfunkcyjnymi decyzjami. Tak dzieje się, jak sądzę, z jednym z najpoważniejszych problemów stworzonych tym razem przez zapisy samej Ustawy. Wynika on z na pozór niewinnie brzmiących przepisów, wymuszających deklaracje o „feudalnym” przypisaniu własnych badań i prac do dyscypliny podstawowej, z możliwością wskazania jeszcze tylko jednej, dodatkowej, uzupełniającej dyscypliny. Wydaje mi się, że nikt nie zastanowił się nad praktycznymi konsekwencjami. Nie wiedząc, w czym rzecz, pytałem starszych i młodszych, przełożonych i „wtajemniczonych” – bez rezultatu.

Niebezpieczeństwo zwiastuje już, pozornie neutralny, art. 5.1, w którym czytamy, że „badania naukowe i prace rozwojowe prowadzi się w dziedzinach nauki i dyscyplinach naukowych (...)”. Rzecz w tym, że lista dziedzin i dyscyplin jest w polskiej nauce, jak wiemy, zamknięta i reglamentowana. Humanistyka na świecie zaś, jak wiedzą wszyscy zainteresowani, od ponad ćwierćwiecza rozwijała się, wynajdywała nowe teorie, metodologie, obszary badawcze, poza tradycyjnymi, klasycznymi dyscyplinami. Ma charakter stricte interdyscyplinarny, czy nawet transdyscyplinarny, bowiem łączy w sobie – jak w przypadku studiów pamięciowych, studiów nad emocjami (afektami), humanistyki kognitywnej czy posthumanistyki – nauki humanistyczne, społeczne i przyrodnicze. Prowadzi to m.in. do powołania nowych dyscyplin, np. bardzo wpływowy badacz Rodney Harrison jest profesorem dziedzictwa – możliwość wykluczona w nowym polskim ustawodawstwie.

Powinno być powodem do dumy i faktem promowanym, że wielu najwybitniejszych, najbardziej kreatywnych polskich badaczy uzyskało międzynarodową pozycję ►

► i znaczenie dzięki uprawianiu nie jednej, nie dwóch, lecz trzech i więcej dyscyplin, bądź pracom o charakterze transdyscyplinarnym. Teraz ten dorobek przestanie się liczyć na krajowym rynku ewaluacyjnym, co może spowodować poniesienie tych poszukiwań i redukcję zainteresowań do tradycyjnych tematów i metod ich opracowania (a co za tym idzie: wypadnięcie z międzynarodowego obiegu). Co więcej, słychać, że tym obowiązkiem przypisania do jednej z tradycyjnych dyscyplin objęte będą czasopisma, z których najwybitniejsze są dziś w dużym stopniu czasopismami wielo- czy interdyscyplinowymi. A ponieważ uprawianiu tej problematyki zawdzięczały one wejście do prestiżowych baz danych (np. Scopus), więc ewentualna rezygnacja z tego charakteru prowadzić będzie do usunięcia ich z tych list oraz baz danych...

Ustawa nie precyzuje szczegółów, rozporządzeń jeszcze nie ma, nasila się więc obawa i dezorientacja wśród pracowników zmuszanych do składania oświadczeń bez wiedzy o konsekwencjach; czy np. zadeklarowanie drugiej dyscypliny (i to jeszcze procentowe, np. 65% do 35%) nie spowoduje eliminacji z udziału w radach dyscyplinowych, w komisjach doktorskich i habilitacyjnych, zespołach recenzentkich, bo liczyć się tam będą mogli przede wszystkim profesjonalści w 100% jednorodni dyscyplinowo? Co zrobić z publikacjami o innej problematyce – będą bez wartości, więc lepiej ich zaniechać? A jeśli proporcje procentowe ulegną zmianie – to pisać samokrytykę? Czy będzie można prowadzić doktorat z obszaru innej dyscypliny niż dwie zadeklarowane (np. czy kulturoznawca może prowadzić doktorat z filmoznawstwa – bo to już inna dyscyplina?). Itp., itd..... Wątpliwościom

nie ma końca, a nikt się w Ministerstwie nie kwapi, by choć część z nich rozproszyć.

Intuicja podpowiada, że są to kryteria, które wymyślili administratorzy nauki, by umożliwić ewaluację typu „distant reading”, komputerową, bez konieczności zaznajamiania się z treścią publikacyjnego dorobku. Druga możliwość, aż strach ją pomyśleć, to przypuszczenie, iż ktoś odpowiedzialny w MNiSW zaczął sympatyzować z ideologią czystości rasowej naszych nacjonalistów i postanowił ją zaadaptować do polskiej nauki poprzez promowanie czystości dyscyplinowej i uprzywilejowania działalności np. filologów, historyków czy lingwistów „czystej krwi” (jak dawniej mawiano). Jakkolwiek by było, w obu przypadkach efekt jest podobny. A mianowicie: bezsensowny rozrost biurokracji i nowych stanowisk, zablokowanie możliwości rozwoju i powstawania oryginalnych, innowacyjnych rozwiązań przez zamknięcie badaczy w klatkach zadekretowanych dyscyplin, nacjonalizacja humanistyki w miejsce umacniania jej obecności w międzynarodowym obiegu, presja na czystość dyscyplinową uprawianych badań i skazanie wszystkich wystawiających nos (przez zgubną ciekawość) poza swoją dyscyplinę – mieszańców, hybryd – na margines, z perspektywą rychłego wyginięcia.

Humanistom zaproponowano ostatnio nieco obszerniejsze klatki, ale z zakazem kontaktu z siedzącymi za innymi kratkami sąsiadami, a w praktyce także z najbardziej wpływowymi nurtami humanistyki światowej. Panie Premierze, jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze jest czas na powstrzymanie nadciągającej katastrofy!

RYSZARD NYCZ

Uniwersytet Jagielloński

Kwantowe aspekty humanistyki – ciąg dalszy

Mechanika kwantowa nie tylko wnosi wkład w psychologię i resocjalizację więźniów (jak w tekście IBB i LT) oraz w architekturę (Sokołowski), ale też znalazła łaskawe oko w NCN. Tu w ramach konkursu Sonata 11 dr Bartosz Wojciech Wojciechowski z Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach bada zagadnienie „Kwantowa teoria prawdopodobieństwa a psychologiczne mechanizmy podejmowania decyzji w procesach karnych”. Co ciekawe, autor stawia następującą tezę (patrz dostępne publicznie streszczenie projektu): „Wyniki dotychczasowych badań psychologicznych pokazują jednak, że ludzki osąd często narusza standardy normatywne, a w warunkach niepewności zachowania mogą być irracjonalne – ludzie nie udzielają odpowiedzi poprawnych logicznie i oczekiwanych w świetle teorii prawdopodobieństwa. Okazuje się, że procesy podejmowania decyzji sprawiające wrażenie irracjonalnych

w świetle klasycznej teorii prawdopodobieństwa można wyjaśnić w oparciu o założenia kwantowej teorii prawdopodobieństwa. Określony stan poznawczy może odpowiadać stanowi superpozycji (wszelkie możliwe wartości mają równy potencjał i nie jest możliwe przypisanie określonego prawdopodobieństwa przed dokonaniem pomiaru), a złożone układy mogą być splątane (właściwości jednego składnika zależą od stanu bliźniaczego, splątanego elementu, splątane składowe nie mogą być rozdzielone, pomiary muszą być dokonywane w określonym porządku, a ramy określone przez pierwszy pomiar mogą wpływać na kolejne odpowiedzi)”.
Zainteresowanych Czytelników odsyłamy do artykułu kierownika projektu:

B.W. Wojciechowski and E.M.Pothos: Is There a Conjunction Fallacy in Legal Probabilistic Decision Making?, „Frontiers in Psychology” 9, 391 (2018).

JAKUB ZAKRZEWSKI

Zakład Optyki Atomowej
Instytut Fizyki im. Mariana Smoluchowskiego